

Korespondencje

Z POWIATU MILICKIEGO

Powiat milicki jest północno-wschodnim powiatem Dolnego Śląska i graniczy z powiatami: rawickim, krotoszyńskim, ostrowskim (przestrzeń 80 km) z województwa poznańskiego oraz z powiatami: górskim, wołowskim, trzebnickim, oleśnickim, sycowskim z woj. wrocławskiego. Kształt powiatu przypomina kość o nieforemnych główkach stawowych, długość, licząc ze wschodu na zachód, wynosi przeszło 60 km, szerokość ok. 20 km, w miejscu zaś największego zężenia poprzez Sułów południowa granica powiatu zbliża się do północnej na odległość 12 km. Ze względu na obszar 93.062 ha powiat milicki znajduje się na pierwszym miejscu co do wielkości przed innymi powiatami województwa wrocławskiego; zaludnienie powiatu wynosi wg ostatnich danych ok. 33.000 mieszkańców, na 1 km² wypada więc 52 mieszkańców. Na stan zaludnienia powiatu wpływa niewątpliwie leśno-stawowy charakter terenu i brak wielkich przemysłowych zakładów. Istniejące zakłady przemysłowe są wyłącznie związane z rolnictwem lub leśnictwem.

Powiat milicki rozciąga się na płaskiej Baryczą przeciętej dolinie-niecce i nie ustępuje walorami krajobrazu innym znanym z jego piękna miejscowościom. Małe, łańcuchowate pagórki pokryte są lasami, które rozciągają się po obu brzegach rzeki płynącej ze wschodu na zachód, zielone kobierce łąk, lustrzane tafle jezior i stawów, ceglane dachy domów, odbijające się od ciemnej zieleni wysokopiennych drzew, pociągają nawet najbardziej wymagającego turystę.

Gdziekolwiek się wybierze punkt obserwacyjny: na pagórku w Stawach czy na moście kolejowym pod Ślabicami, czy na „winnej górze“ w Duchawie albo pod wiatrakami w Dębowicach, czy na niedaleko położonej, ozdobionej wieżą „wyżynie Joanny“ pomiędzy Postolinem a Łasowicami, z każdego z tych punktów można mieć rozległy widok na Milicz, a bogaty w kolorach krajobraz „ożywiony lasami, jeziorami, pagórkami i nizina, raduje oko obserwatora.

Źródła Baryczy znajdują się na małym wzniesieniu w okolicy Chwaliszewa i Sulmierzyc (woj. poznańskie). Zasilona jeszcze rzeką Brandą, z którą się łączy powyżej Milicza, Barycz płynie w kierunku wschodnio-zachodnim wzdłuż niego. Z dawnego bogactwa ryb oraz raków w rzece nie pozostało wiele, prawdopodobnie dlatego, że regulacja rzeki spowodowała zniszczenie starych siedlisk zwierząt wodnych. Ponieważ rzeka posiada bardzo mały spad (na 55 km 24 m spad, od Górali do Kędzi) oraz niskie brzegi, jakkolwiek zator na niej powoduje powódzie. O ile przy normalnym stanie wód Barycz leniwie i z rozwągą przemieszcza swe wody wzdłuż łąk, pól i lasów, położonych tylko nieco wyżej od zwierciadła wody (wyższe brzegi napotykamy tylko pod Miliczem i Sułowem), o tyle po obfitych ulewach zamienia się szybko w potężny żywioł, który zalewa wodą ogromne obszary, niweczając nieraz wieloletni dorobek rolnika. Wysoki stan wód, który zagrażał miastu, notowano w latach 1783, 1829 (13 czerwca) 2,20 m, 1854 (20 i 21 sierpnia) 3,91 m i 1888 (11 marca) —

3,41 m oraz 1947 (20 marca) 4,08 m (na miarze mostu przy ul. Krotoszyńskiej). Potężna katastrofa powodziowa nastąpiła w lecie 1926 r. i spowodowała częściowe lub całkowite zniszczenie pól na przestrzeni 8.750 ha, szkody zaś były szacowane na przeszło 3 miliony zł (wartość z roku 1939). Obserwatorzy podawali, że mimo wydanych wielu precyzyjnych zarządzeń, mimo wielu bezsensownych nocy i dni spędzonych przy groblach, wałach i brzegach rzeki, przez okoliczną ludność — wszystko było nadaremne, gdyż żywiołu niesposób było opanować. Wał ochronny, stworzony ręką ludzką, nie wstrzymał naporu piętrzącej się wody. Ponieważ rozlane wody przez długi czas nie spływały z łąk i pól, wybuchła epidemia, czyniąc wielkie spustoszenie wśród ryb, również pojawiły się liczne objawy febry wśród powodziaków.

Oczywiście starano się i tu ujarzmić żywioł. W r. 1896 powstaje specjalna spółka melioracyjna w Miliczu, która zajęła się regulacją rzeki Baryczy. W chwili obecnej rzeka jest uregulowana, niemniej jednak wały ochronne wymagają corocznych napraw, czym opiekuje się Urząd Wodno-Melioracyjny w Miliczu. Co roku, zwłaszcza z wczesną wiosną zwracać należy baczność uwagę, aby nadmiar odpływających wód nie napotkał na większe przeszkody, zwłaszcza lodowe spiętrzenia, które mogłyby wywołać katastrofę nie mniejszą niż z r. 1926.

Ze względu na bardzo niski stan wód w okresie lata Barycz nie jest rzeką spławną, jednakże w dawnych czasach widywano tu flisaków na tratwach i małe barki w dolnym jej biegu, począwszy od Żmigrodu. Szeroka śluza pod Ślubicami, powyżej Milicza, spiętrza wodę, która z kolei odprowadzana jest rowem przecinającym Milicz w kierunku wschodnio-zachodnim. Woda ta jest wystarczającą siłą napędową dla młyna przy ul. Zamkowej oraz nawadnia park.

Poniżej Milicza znajduje się koło z czerpakami, które znów nawadnia łąki pod Kasowem. Wzdłuż rzeki powstały na drodze naturalnej liczne większe i mniejsze stawy, zmienione przy pomocy grobli, rowów i zastaw na wzorowe stawy rybne. W ten sposób okolice Milicza zatraciły swój pierwotny charakter, stając się dzięki racjonalnej gospodarce pierwszorzędym źródłem dochodów.

W jesieni wody ze stawów odprowadza się celem połowu ryb, a gęsta trzcina, obrastająca brzegi, sprzedaje się dla celów murarskich, na krycie dachów lub ściótkę dla bydła. Ryby zaś transportuje się w samochodach-zbiornikach do Milicza, gdzie w specjalnych zimochowach przebywają aż do sezonu sprzedaży, tj. do Bożego Narodzenia. Wielkie partie ryb w tym czasie odsyła się corocznie do Wrocławia i innych miast. Przede wszystkim sprzedaje się karpie. Z wiosną młody narybek wędruje do na nowo napełnionych wodą stawów. W celu szybkiego uzyskania materiału handlowego, i to już w ciągu lat trzech, stosuje się karmę dodatkową, np. w postaci łubinu.

Ogólny obszar wód powiatu milickiego wynosi 6073 ha, największy jest staw Grabownice, położony przy wiosce o podobnej nazwie, powierzchnia stawu wynosi 379 ha.

Barycz, która dzięki przyplwowi i odpływowi wzbogaca w wodę krainę stawów, ma też wielkie znaczenie dla rolnictwa i hodowli, gdyż dostarcza dostatecznej ilości wody polom uprawnym i łąkom. Nisko położone łąki i pastwiska nad brzegami rzeki są specjalnie dogodnie dla gospodarki paszami trawiastymi. Toteż już w zamierzchłych czasach składano świadczania w postaci fur siana zwożonych do punktu odbiorczego w Trzebnicy. Ponieważ przyrost traw był szybki i bujny, właściciele tych ziem udzielali chętnie zezwoleń mieszczanom mi-

lickim na wolny wypas bydła lub pokos.

Na obniżeniach terenu np. między Piękocinem a Żydowskim Brodem znajduje się torf, przy którego wydobywaniu zauważono wielką ilość minerałów zawierających fosfor. Bagniste łąki po obu stronach Baryczy posiadają w swym łonie duże ilości rudy żelaznej (limonit). Już we wczesnym średniowieczu wiedziano, jak z rudy wytapiać w prymitywny sposób żelazo. Z rudy żelaznej budowano bramy wjazdowe w naszym powiecie (np. obydwie bramy wjazdowe do parku w Miliczu oraz w Żmigrodzie), z rudy zbudowano wiele fundamentów pod domy a nawet wykładano drogi. Należy też wspomnieć o innym jeszcze przemyśle, sięgającym swymi początkami do bardzo wczesnego średniowiecza, a mianowicie o wyrobie węgla drzewnego pod Łazami oraz smoły w okolicach Gruszczyki.

Oczywiście, że wyżej wymienione korzyści są mało znaczne w porównaniu z wielką wartością łąk, które umożliwiają założenie hodowli bydła. Po zaprowadzeniu ksiąg rodowodowych bydła i licencjonowanej stajówki hodowla ta doszła tu do wspaniałego rozkwitu. Również hodowla owiec miała tu swych zwolenników, gdyż wg danych z r. 1858 wynosiła 59.413 sztuk, ilość ta jednak do roku 1939 znacznie zmalała. Obecna ilość koni w powiecie wynosi ok. 3,5 tys sztuk, bydła 9 tys. sztuk, trzody chlewnej 9 tys. sztuk.

Wyżej położone suchsze gleby służą uprawie zbóż. Lekka jednak, piaszczysta gleba mimo wyteżonej pracy przynosi małe dochody. Uprawa żyta, owsa, jęczmienia i ziemniaków daje średnie plony, i to wtedy, gdy lato nie jest zbyt suche. Piaszczysta ziemia tylko miejscami zmieszana z gliną nadaje się mniej pod koniczynę, pszenicę i rzepak. Natomiast wspaniałe osiąga się wyniki przy uprawie łubinów i seradeli. Porównawczo u-

dział ziemi uprawnej do całej powierzchni powiatu jest mały. I tak na pola uprawne przypada tylko 47% (43.000 ha) na łąki 11% (10.000 ha) i na lasy 27% (25.000 ha). Miejscami jakość ziemi jest zła do tego stopnia, że rolnik, którego los obdarzył gospodarstwem, znajdującym się na wydmach piaszczystych o warstwie gleby 15—20 cm grubej (część biologicznie czynna), tylko przy maksimum wysiłku wykarmić może rodzinę i inwentarz. W tych więc gospodarstwach opłacalność jest niska. Jednakże w tym samym powiecie w okolicy Żmigrodu i Prusic znajdują się pasy ziemi dobrej, nadającej się pod uprawę pszenicy i buraka cukrowego. W Żmigrodzie znajdowała się cukrownia (obecnie zniszczona wskutek działań wojennych), która była przystosowana do przeróbki 1 000 000 q buraków cukrowych.

Liczne drzewa owocowe, sadzone wzdłuż dróg, wykazują wszędzie dobre urodzaj, jednakże nie widzi się tu dużych sadów owocowych; widocznie nie było należytego zrozumienia sadownictwa. W poszczególnych miejscowościach uprawiano latorośl winną (w Wierchowicach i Duchawie).

Teren piaszczysty tych ziem jest wielką spiżarnią drzewa. Najbardziej popularnym drzewem z iglastych jest sosna. Rzadsze są świerki i buki. Dęby, mające tutaj swych ponad tysiącletnich przedstawicieli, dochodzą do potężnych rozmiarów, o ile tylko ziemia dostarczy im niezbędnego pożywienia. W dawnych czasach drzewo miało w tych okolicach minimalną wartość, zezwalano więc na wolny wyrąb lasów. Jak wspaniałym materiałem budulcowym jest sosna, można się przekonać, oglądając stare budowle, np. poewangelicki kościół.

Lasy były zarazem królestwem dla licznej dzikiej zwierzyny. Połów zwierząt futerkowych był jednym ze zwykłych zajęć ludności. Również z zamięłowaniem oddawano się bartnic-

twu, zakładając w słonecznych miejscach leśnych pasieki, które przynosiły znaczny zbiór miodu.

Jest rzeczą jasną, że z wielkimi rozmiarami zalesienia naszego powiatu wiąże się rozwój przemysłu drzewnego. Z 25 000 ha lasów przypada 80% na lasy iglaste; lasy znajdują się pod fachową opieką nadleśnictw. Duże tartaki znajdujemy w Miliczu, Sułowie, Żmigrodzie i Wierzchowicach. Nie bez znaczenia w budżecie kolejki wąskotorowej (wiążącej Sulmierzyce poprzez Milicz, Żmigród z Wrocławiem) są opłaty z listów przewozowych na drzewo i produkty rolnicze.

Z drugiej strony właśnie lasy podkreślają piękno krajobrazu naszego powiatu. Kto wąskotorową kolejką pojedzie z Milicza do Żmigrodu, tego na pewno olśni piękno bezkresnych lasów sosnowych, w których napotkać można pod Protawą wspaniałego jelenia lub zwinne sarny. Zwierzyny bowiem wszędzie tu jest pełno.

Na groblach stawów, na szerokich łąkach nadbaryckich, na skrajach lasu lub drogach polnych wiodących poprzez lasy widzimy prastare dęby ogromnych i charakterystycznych kształtów. Specjalnie warto wspomnieć dęby parku zamkowego w Miliczu, następnie dęby na drodze z Niezgody do Żmigrodu i na wspaniałej drodze groblowej w krainie stawów pomiędzy Radziądzem, Kuźnicą Żmigrodzką i Żmigrodem. Również piękne lasy dębowe i bukowe znajdujemy koło Postolina. Leśna wędrówka ku najwyższemu wzniesieniu w powiecie z Postolina ku „wyzynie Joanny“ (230 m n. p. m.) prowadzi przez tereny bagniste obsadzone obok dębów i starymi bukami Równie uroczą jest leśna droga z Milicza do tzw. „leśnego zamku“.

Oczywiście nie można tu nie wspomnieć o terenie leśnym (ok. 2 500 ha) pod Niezgodą przeznaczonym pod rezerwat zwierzęcy. Nawet gdy ktoś

pośpiesznie przejeżdża poprzez rezerwat ten autem po równej jak stół czterokilometrowej drodze, dozna wiele przyjemności obserwując czy to mijane lasy, czy też wspaniałe kasztany rosnące po obu stronach drogi i wreszcie stadka trwożliwie umykającej zwierzyny.

Gdy ktoś jednak pragnie zapoznać się z prawdziwym urokiem rezerwatu, powinien powędrować ścieżkami myśliwych z Książęcej Wsi kierując się ku Niezgodzie.

W pobliżu rezerwatu znajduje się teren ochronny „Ługa“, stanowiący resztkę pradoliny baryckiej; są to bagniste łąki porośnięte olchami. Tylko przy pomocy „kanoe“ i kompasu zażytkować można wycieczkę w głąb tego terenu. Tutaj wiodą niezakłócony żywot wydry i piżmowce; tu znajduje się naturalne wylęgowisko dzikiego ptactwa wodnego: szarych gęsi, nurków, czapli, żurawi, dzikich kaczek i in. Niedaleko „Ługi“ zaczynają się otoczone trzcina stawy, które również, jak stawy okolic Milicza, stanowią prawdziwe „eldorado ptasie“. Wprawdzie liczba mew w ostatnich latach mocno zmalała, niemniej znajduje się tutaj jeszcze ok. 172 rodzin ptactwa.

Kto więc pragnie ujrzeć przyrodę taką, jaką ona jest, w stanie naturalnym, ten na pewno popłynie lekką łodzią rybacką w cichą noc księżycową po spokojnej toni Stawu Grabownickiego, albo stojąc na jego brzegu będzie oczekiwał wschodu słońca, rozkoszując się w pełni czarem swoistego piękna.

Pewne ożywienie w spokojny krajobraz milicki wnoszą liczne wiatraki, które spotykamy na wzniesieniach. Wiek maszyn jest najwyraźniejszym ich wrogiem, toteż w wielu miejscach widzi się je ogołoczone ze skrzydeł, nie są one jednak bezużyteczne — gromadka stojących obok ludzi i jednostajny turkot maszyn już z daleka zapowiada, że mły-

narz stał się niezależny od kaprysów wiatru i przestawił swój warsztat na napęd maszynowy.

Co do struktury rolnej, to ciekawie przedstawiała się w Milickiem sprawa własności ziemi. Jak podaje statystyka, z ogólnego obszaru powiatu 93 062 ha, 50 000 ha przypadało 11 wielkim obszarom, czyli więcej niż 50% ogólnego obszaru; następnie było 21 gospodarstw od 50—100 ha, 28 od 100—200 ha, 20 od 200—300 ha i tylko 7 od 300—400 ha. Liczba drobnych gospodarstw rolnych jest natomiast b. duża: 1945 własności do 2 ha, 1297 od 2—5 ha, 1625 od 5 do 10 ha, 898 od 10 do 20 ha i tylko 222 od 20 do 50 ha. Można więc powiedzieć, że ziemia powiatu milickiego należała do 11 dziedzicznych obszarów.

Ta szczególna struktura rolna była oczywiście wynikiem przywilejów, które stworzyły wieki. Cała nizina Baryczy była własnością Piastów, później książąt glogowskich i oleśnickich, aż dopiero w r. 1498 król czeski Władysław powierzył Ziemię Milicką, a w r. 1498 hrabstwo Żmigród oraz Winzig, Herrnstadt i Rützen „wolnemu obywatelowi“ Zygmunтови Kurcbachowi, pochodzenia polsko-czeskiego. Wówczas cała Ziemia Milicka znalazła się we władaniu Kurcbacha.

W roku 1521 nastąpił podział własności na Milicz i na Żmigród, które

jednak jako położone w pobliżu stanowiły gospodarczą całość względnie były w ściślejszej gospodarczej współzależności. W XVII stuleciu odłączyły się „wolne ziemie“ Nowy Zamek, Sulów i Cieszków (Frejno), niemniej jednak główny wpływ miały ciągle na rozwój powiatu „wolne władztwa stanowe“ Milicz z hr. Maltzanem i Żmigród z księciem Hatzfeldem na czele.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak mocnym wpływie rodów dziedzicznych nie było mowy o rozwoju średnich gospodarstw rolnych. Dopiero zarządzenia wydane w XX wieku zobowiązały obszarów do przekazania pewnej części dobrych pól pod osadnictwo. Warto wspomnieć, że do r. 1927 sparcelowano około 4.200 ha ornej ziemi z 26 000 ha ziemi ornej obszarów. Dopiero jednak wprowadzona po wojnie reforma rolna zmieniła gruntownie istniejący system rolny.

Przed wojną powiat milicki zawierał 4 miasta (Milicz, Żmigród, Prusice i Sulów), 106 samodzielnych majątków rolnych i 133 gmin wiejskich.

Liczba mieszkańców powiatu, która przed pierwszą wojną światową przewyższała 50 000 mieszkańców, wg danych z r. 1933 wynosiła: 46.931 mieszkańców.

Z tego przypada (dane z r. 1933)	obecnie (dane z roku 1948):	
na miasto Milicz	5.134 mieszk.	4.100 mieszk.
„ Żmigród	4.330 „	3.216 „
„ Prusice	1.994 „	1.108 „
„ Sulów	1.166 „	867 „
na gminy i folw.	34.307 „	23.905 „
Razem:	46.931 mieszk.	33.196

Stare nazwy osiedli, wsi i miast Ziemi Milickiej dowodzą, że mowa polska rozbrzmiewała tu przed mową niemiecką.

Do końca XVIII w. i później spotykamy tu jeszcze wielu z dawien dawna zasiedziały Polaków. Z po-

wodu małej wydajności ziemi i lesistego terenu zaludnienie pow. milickiego było zawsze stosunkowo rzadkie. Poza latyfundystami większość rolników posiadała tu tylko małe gospodarstwa. Spotykało się tu gospodarstwa o przeciętnej wielkości od 1

do 10 ha, które przeważnie były mocno zadłużone. Drobnym posiadacz gruntu często jeszcze za życia odstępował posiadłość swemu potomkowi, ten zaś zobowiązany był do wypłacania renty dożywotniej ojcu oraz musiał spłacić należną część dziedzictwa swemu rodzeństwu, o ile takie posiadał. Wobec takiego stanu rzeczy zaznaczała się tutaj tendencja emigracyjna: wyjeżdżali stąd ludzie młodzi i zdolni, przeważnie murarze, stolarze, robotnicy rolni i fabryczni.

Oddaleni od gwaru wielkich miast, mieszkańcy Milicza zachowali odrębną atmosferę zainteresowań i odrębny

sposób życia. Nawet badacze niemieccy widzieli w pewnych cechach ich charakteru pozostałości dawnej kultury słowiańskiej.

Obecni mieszkańcy powiatu to przeważnie repatrianci ze wschodu i zachodu, przesiedleńcy z województw centralnych (zniszczonych działaniami wojennymi) oraz autochtoni. Polski chłop, robotnik i inteligent Ziemi Milickiej wierzy, że wyteżoną pracą na chleb codzienny wywalczy lepszą i szczęśliwszą przyszłość swemu i następnym pokoleniom.

Aleksander M. Bartosik (Milicz)

OTWARCIE MUZEUM MIKOŁAJA KOPERNIKA WE FROMBORKU

Polskość Ziem Odzyskanych coraz bogatsza ukazuje się w pomnikach przeszłości, które mają znaczenie nie tylko regionalne, ale ogólnonarodowe. Tym cenniejsze są te pamiątki, które świadczą o wkładzie polskim do kultury ogólnoludzkiej.

Cichy Frombork nad Zalewem Wiślany jest związany z imieniem Kopernika, który przebywał tu w latach: 1495 po studiach na Uniwersytecie Krakowskim, w 1501 po studiach w Bolonii i Padwie, w 1503 po zdobyciu tytułu dra prawa kanonicznego w Ferrarze, w 1512, 1516, 1520 — po czasowym pobycie w Lidzbarku i w Olsztynie, aby od 1521 osiąść na długich lat 22 jako kanonik kapituły warmińskiej i spocząć na zawsze w podziemiach pięknej katedry fromborskiej 24. V. 1543 r.

Tu na istniejącej do dziś wieży dokonał Kopernik swego rewolucyjnego odkrycia. Tu stworzył swe największe dzieło „De revolutionibus orbium coelestium”. W katedrze zachował się nagrobek ufundowany z inicjatywy biskupa Grabowskiego przez prałatów i kanoników kapituły warmińskiej „najsławniejszemu astronomowi świata”.

Myśl stworzenia we Fromborku Muzeum Kopernikowskiego poparł — jak wiadomo z korespondencji olsztyńskiej za m-c wrzesień — Prezydent Rzeczypospolitej a zrealizował przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki Związek Historyków Sztuki i Kultury. Komitet ściślejszy pod przewodnictwem Wł. Antoniewicza zaprosił do współpracy prof. Birkenmajera i dra Tadeusza Przypkowskiego, wybitnych znawców kopernicianów, opracowanie artystyczne powierzył znanemu malarzowi, Kazimierzowi Knothe.

Zdecydowano przywrócić siedzibie Muzeum w pobliżu słynnej katedry charakter odpowiadający epoce kopernikowskiej. Prace nad stworzeniem ośrodka muzealnego rozpoczęto na wiosnę r. b. od zburzenia gmachu dawnej biblioteki biskupiej, tzw. wikarówki i kanonii.

Odkryto w ten sposób stare budowle zabytkowe i troskliwie zrekonstruowano gotycką wieżę oraz gmach muzealny z cennym portalem wczesnogotyckim.

Eksponaty muzealne zebrano z terenu całej Polski, dzięki ofiarności osób prywatnych oraz pomocy Mu-

zeum Wielkopolskiego, Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Instytutu Mazurskiego w Olsztynie i inn.

W dniu 5 września r. b. otwarcia Muzeum dokonał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej wicemarsz. Barcikowski w obecności wicemarsz. St. Szwalbe, min. Dybowskiego, wiceministra Jabłońskiego, wicemin. Leszczyckiego, dyr. Lorentza, wojewody olsztyńskiego oraz gości z Kongresu Intelktualistów, uczestników zjazdu Związku Muzeów oraz Związku Historyków Sztuki i Kultury.

Na wstępie do gmachu muzealnego widnieje tablica:

Nicolai Copernici
Museum Fromborensense
cura associationis artis
historicorum
Anno MCMXLVIII
Institutum

Wnętrze opracowane zostało bardzo starannie i z dużym znanstwem epoki. Ozdobą hallu jest artystyczna kopia obrazu Matejki z auli Uniwersytetu Krakowskiego wykonana przez art. mal. Szymkowską z Krakowa oraz piękne plansze ścienne stanowiące kopie ze zbiorów dra Przypkowskiego a mianowicie: Polskie Niebo i mapa podróży Kopernika po Europie.

Najciekawsze eksponaty Muzeum skupione są na pierwszym piętrze. Sala poświęcona ikonografii zawiera kopie prawie wszystkich wybitniejszych portretów Kopernika z różnych epok. Obok drzeworytów z w. XVI m. inn. Stimmera i Kaufmanna, miedziorytów np. Jeremiasza Falcka z Gdańska z ok. 1645 widnieją olejne kopie znanych portretów, dzieł mistrzów różnych nacji z XVII i XVIII w.; oryginałów w tak krótkim czasie udało się zebrać niewiele, lecz organizatorzy nie rezygnują z dalszych zabiegów w tym kierunku.

Sala „Układów Świata“ obrazuje w artystycznym ujęciu obraz świata

według systemu geocentrycznego Ptolomeusza z dokładnym objaśnieniem rzeczowym, następnie układ heliocentryczny Kopernika i wreszcie rozwinięcie tego układu przez Tycho Brahe i Keplera.

Szczególne zainteresowanie budzi sala Instrumentarium, gdzie zrekonstruowano zdumiewająco proste instrumenty naukowe wielkiego astronoma:

Quadrans służący do obliczania położenia geograficznego punktów przestrzennych. Triquerum złożone z trzech ruchomych listew, którymi posługiwał się przy mierzeniu wysokości planet, i tzw. Sfera Armillarna, układ sześciu ruchomych kół z wizerami do oznaczania współrzędnych planet w odniesieniu do ekliptyki.

Niektóre z tych instrumentów po śmierci Kopernika przekazane zostały do sławnego Uranienburga Tycho Brahe.

Fotografie zegara słonecznego, którego ślady pozostały na ścianach zamku olsztyńskiego, uzupełnione są opisem rekonstrukcji dokonanej przez dra T. Przypkowskiego.

Zbiory druków zawierają bardzo cenne pozycje dzięki odnalezieniu częściowo spuścizny po Janie Heweliuszu, m. inn. trzecie „amsterdamskie“ wydanie „De revolutionibus orbium coelestium“ z r. 1617 z jego autografem. Ponadto pierwsze wydanie „Trigonometrii“ z 1542 r. a w odbitkach fotograficznych skompletowano facsimile i dwa pierwsze wydania „De revolutionibus“.

Obok dzieł astronomicznych Kopernika humanistyczną wszechstronność reprezentują jego dwie rozprawy ekonomiczne „O zasadach bicia monety“, które opracował jako członek sejmiku pruskiego (w latach 1522—29). O wykorzystaniu zaś studiów medycznych odbytych w Padwie świadczą zachowane recepty lekarskie Kopernika.

Biblioteka umieszczona na parterze gromadzi bibliografię kopernikowską oraz najślawniejsze dzieła astronomiczne jego epoki, m. inn. tak cenne jak: z 1615 r. Keplera, Kosmografię Piotra Apiana z 1584, Astronomię Galucciusa z 1605 oraz z działu kartograficznego Atlas Gerarda Mercatora z 1595 r. na barwionym pergaminie.

Sala Uczczenia Kopernika zamyka dzieło jego życia pomnikami wzniesionymi ku sławie wielkiego astronoma na całym globie ziemskim. Szeroko rozsiane po świecie stacje jego imienia, pracownie astronomiczne, biblioteki, galerie pomników i utworów sztuki, wreszcie wszechstronne opracowania poświęcone jego życiu i twórczości świadczą dobitnie o nieprzemijającej trwałości jego dzieła.

Twórcy obecnego Muzeum traktują je jako zaczątek szeroko zaplanowanego ośrodka muzealnego. Trwają w dalszym ciągu prace konserwatorskie i architektoniczne nad odbudową we właściwym kształcie wieży kopernikowskiej, dokąd przeniesione zostaną instrumenty, aby odtworzyć

jak najwierniej tło dokonanych przez astronoma odkryć. Zrekonstruowana zostanie także kurdycja (galeria), z której Kopernik dokonywał obserwacji.

Z okazji otwarcia Muzeum we Fromborku Związek Historyków Sztuki i Kultury przygotował przewodnik pt. „Zabytki Fromborka“ w opracowaniu Stefana Kozakiewicza i J. Antoniego Miączyńskiego (Warszawa 1948).

Dyskutuje się obecnie sprawę centralnego Muzeum Kopernikowskiego w Polsce, wymienia się Warszawę jako jego siedzibę. Będziemy wytrwale uzasadniali, że ogólnopolskim centrum kultu kopernikowskiego powinien stać się Frombork. Przy niewielkim stosunkowo nakładzie pieniężnym może on być odbudowany w całym uroku swego naturalnego piękna i uroku wynikającego z niezatartej tradycji kopernikowskiej.

Świetna autostrada, łącząca miasteczko z Elblągiem (30 klm), i bliskość Torunia stwarza doskonałe warunki dla wycieczek z całego kraju.

Irena Pietrzak-Pawłowska (Olsztyn)

VII POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH WE WROCŁAWIU

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich zorganizowany we Wrocławiu w dniach 19—22 września 1948, stał się imprezą naukową na niepowzvednią miarę. Pomimo wielkich strat zadanych polskiej nauce historycznej przez okupanta, strat, które dotknęły zarówno wielu przedstawicieli tej nauki osobiście jak też i ich warsztatów pracy, zdobyto się na podziwu godny wysiłek, realizując Zjazd już w trzy lata po zakończeniu działań wojennych. Warto dla porównania przypomnieć, że po pierwszej wojnie światowej trzeba było czekać na powszechny zjazd hi-

storyków lat aż siedem (Poznań 1925). Zwołanie Zjazdu nie było przy tym wyłącznie wynikiem dążeń do uczynienia zadość tradycji zjazdowej sięgającej roku 1884: zjazd wrocławski rozpoczął obrady pod auspicjami nowej dziejowej rzeczywistości, a historycy polscy stanęli niejako wobec egzaminu, konfrontującego ich obecne wysiłki naukowe z tą rzeczywistością. Odpowiedzialność taka nie ciążyła na żadnym ze zjazdów poprzednich.

Blisko 800 uczestników, w tym kilkudziesięciu prelegentów, znalazło się we Wrocławiu podczas dni zjazdowych.

wych. Organizatorzy nie liczyli się z takim napływem gości (przewidywanych było początkowo 500), z których około 200 zgłosiło się już po otwarciu Zjazdu, toteż nic dziwnego, że sale, jakimi dysponuje remontujący się jeszcze Uniwersytet Wrocławski nie mogły pomieścić wszystkich uczestników na obradach sekcyjnych. Przyjechało również dwudziestu przedstawicieli zagranicznego świata naukowego; byli pomiędzy nimi reprezentanci Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Francji i Bułgarii. Przybył protektor Zjazdu, minister oświaty, dr Stanisław Skrzeszewski. Pomimo tak wielkiej ilości uczestników sprawność przeprowadzenia obrad nie pozostawiała właściwie nic do życzenia, zwłaszcza że przygotowano tom I i pierwszy zeszyt tomu II wydawnictw, obejmujących wszystkie referaty, jakie miały zostać wygłoszone; ułatwiło to znacznie prace koreferentom i uczestnikom biorącym udział w dyskusji.

Zjazd obradował w 5 sekcjach, przy czym każda z nich zajęła się ściśle określoną tematyką. Sekcja pierwsza zajęła się przedstawieniem dziejów Śląska i Wielkiego Pomorza, druga dziejami Słowiańszczyzny, trzecia — rewolucją r. 1848, czwarta — genezą współczesnego społeczeństwa i państwa polskiego, piąta — polską nauką historyczną po wojnie światowej. Nadto obradowała podsekcja historii wychowania.

Jak z tego widać, największy nacisk położono na problematykę dziejową Ziem Odzyskanych, sprowadzającą się do dokładnego zbadania stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. Dziesięciowiekowe starcia Polski z Niemcami na terenie naszych Ziem Zachodnich, zakończone pełnym sukcesem narodu polskiego i rewindykacją zabranych kiedyś przemocą przez najeżdżące terytoriów, znalazły odzwierciedlenie w kilkunastu referatach, m. in. J. Dąbrow-

skiego, Szczyt napięcia niebezpieczeństwa niemieckiego w XIV w., K. Tymienieckiego, Przyczyny zahamowania ekspansji niemieckiej u schyłku średniowiecza, K. Górskiego, Problematyka historyczna Pomorza Zachodniego, K. Maleczyńskiego, Zagadnienie polskości na Śląsku, S. Kuczyńskiego, Długosz wobec polskiej granicy zachodniej, Wł. Czaplńskiego, Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku, H. Wereszycykiego, Wpływ polityki zagranicznej Austrii i Prus na sprawę polską w latach 1848 do 1914, J. Pajewskiego, Polityka zagraniczna Niemiec i Austrii wobec Polski w l. 1914—18, wreszcie w referacie Z. Wojciechowskiego pt. Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich, wygłoszonym na zebraniu plenarnym zjazdu. Zarówno w referatach jak i w dyskusji nie pominięto aspektu społeczno-gospodarczego, co pozwalała snuć przypuszczenia, że dalsze badania w tym kierunku oprą się na szerszych podstawach. Obrady sekcji dały nie tylko syntezę najważniejszych zagadnień, sprecyzowano również szereg postulatów na przyszłość; najistotniejszym z nich wydaje się postulat rewindykacji i opublikowania tych materiałów historycznych, które po zakończeniu działań wojennych pozostały w Niemczech.

Sekcja dziejów Słowiańszczyzny obradowała nad tematyką niemniej aktualną. Referaty J. Kostrzewskiego i K. Majewskiego o ziemiach polskich w starożytności, W. Hejnosza o potrzebie zadań porównawczych w dziedzinie historii praw słowiańskich, Wł. Tomkiewicza, K. W. Zawodzińskiego i S. Wierczyńskiego o stosunkach kulturalnych rosyjsko-polskich i polsko-czeskich są pod pewnym względem wykładnikiem naukowym nowego układu stosunków w Europie środkowej i wschodniej. Doniosłość związków łączących obecnie wszystkie

państwa słowiańskie musi zostać należycie oceniona i z historycznego punktu widzenia. W tej dziedzinie wyniki obrad były może jeszcze o tyle niezadowolające, że np. ograniczono się do przedstawienia stosunków polsko-rosyjskich i polsko-czeskich wyłącznie w sferze kulturalnej. Można przypuszczać, że zainteresowania historyków polskich w tym kierunku staną się w przyszłości bardziej intensywne. Do przypuszczeń takich uprawnia zresztą dyskusja, jaką przeprowadzono podczas obrad tej sekcji, przy czynnym współdziałaniu radzieckich i czeskich przedstawicieli.

Dyskusja nad rewolucją r. 1848 przyniosła wydobycie wielu nowych momentów z tego przełomowego okresu dziejów, w którym stare formy polityczno-ustrojowe i socjalne zaczęły ostatecznie ustępować nowym pod naciskiem żywiołów postępowych. Prelegenci zajęli się głównie zjawiskami polskimi i narodem polskim w r. 1848, analizując wypadki w Poznaniu (W. Knapowska), w Galicji (S. Kieniewicz), na Śląsku (M. Tyrowicz i K. Popiołek). Uwzględniono ponadto stosunki z innymi Słowianami (H. Batowski i M. Jakóbiec), emigrację polską (A. Lewak) oraz zapatrywania twórców socjalizmu naukowego na sprawę polską (C. Bobińska).

Uczestnicy sekcji czwartej, przedstawiając problemy związane z genezą współczesnego państwa i społeczeństwa polskiego, kładli m. i. nacisk na rolę ruchów robotniczych i chłopskich w okresie zaborów (N. Gąsiorowska, Górnicy w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem, S. Inglot, Kwestia chłopska w XIX i XX w., J. Durko, Początki ruchu socjalistycznego w Królestwie Polskim).

Sekcja piąta zajęła się zagadnieniami metodologicznymi: zagadnieniem metody badań historii ustroju Polski (St. Sreniowski), uwarunko-

waniem społecznym faktów historycznych (B. Leśnodorski), podstawami metodologicznymi historiografii (R. Lutman), związkami między badaniem a szerzeniem kultury historycznej (W. Moszczyńska), rolą kultury historycznej w dobie przebudowy ustroju społecznego (E. Malczyńska).

Dyskusja nad referatami wszystkich sekcji, a zwłaszcza piątej, umożliwiła sprecyzowanie zapatrywań historyków polskich na kwestię materializmu historycznego. Zagadnienie to, poruszone naprzód w przemówieniu min. Skrzyszewskiego, stało się czołowym zagadnieniem metodologicznym i w obradach poświęcono mu bodaj że najwięcej uwagi. Postępowość polskiej myśli historycznej w najznaczniejszej mierze zależy właśnie od zdobycia nowych metod badawczych. Metoda materializmu historycznego zyskuje wśród uczonych polskich coraz więcej zwolenników. Siłę jej stanowi możliwość odmiennego stawiania zagadnień i znacznie pełniejszego, niż dotychczas, ich rozwiązywania, czego najlepszym dowodem są olbrzymie osiągnięcia nauki radzieckiej. I jeśli w najbliższej przyszłości zainicjowane zostaną rzeczywiście szerokie badania historyczne na nowych podstawach metodologicznych, będzie to przede wszystkim zasługą Zjazdu wrocławskiego, na którym po raz pierwszy tak konkretnie wypowiedziano się w tej sprawie.

Nieoficjalną kontynuacją Zjazdu Historyków była przeprowadzona dnia 23 września we Wrocławiu konferencja nauczycieli historii z całej Polski, zwołana przez Ministerstwo Oświaty, na której zanalizowano problemy nauczania historii. Pozwala to przypuszczać, że i nauczanie historii w szkołach, oparte na nowoczesnych, zgodnych z nową rzeczywistością podstawach, da w najbliższej przyszłości jak najpomyślniejsze wyniki.

Ludwik Bazylow (Wrocław)